

Rafał Stobiecki
(Instytut Historii UŁ)

OSOBLIWOŚCI POLSKIEJ MYŚLI HISTORYCZNEJ NA EMIGRACJI PO 1945 ROKU

„Emigracja jest w sensie politycznym jedną wielką bzdurą, nic, w najlepszym wypadku niewiele zrobimy i jedno, co się naprawdę liczy, i będzie mogło się przydać, to to, co skomponujemy, namalujemy i napiszemy. Wszystko inne to wiercipięctwo, podróże dziadzia wokół stołu”

Andrzej Bobkowski¹

I. Zjawisko emigracji to jeden z najważniejszych fenomenów ubiegłego stulecia. Przybierało ono różny zasięg, ideowe i polityczne odcienie oraz koleje losu. Ważną częścią XX-wiecznego uchodźstwa była emigracja elit intelektualnych, pozbawionych możliwości pracy naukowej w swoich macierzystych krajach. W ich ramach wyróżnić można środowisko badaczy przeszłości.

Należy przy tym pamiętać, że masowa emigracja historyków i próba stworzenia przez nich organizacyjnych struktur życia naukowego poza krajem swoimi korzeniami sięga okresu międzywojennego. Już bezpośrednio po I wojnie światowej, w wyniku przewrotu bolszewickiego, poza Rosją znalazło się blisko 500 uczonych, w tym ponad 90 historyków. Dzięki wsparciu władz Czechosłowacji utworzyli oni w Pradze Rosyjskie Towarzystwo Historyczne (*Ruskoje Istoriceskoje Obszczestwo*), wydające swoje „Zapiski” a także *Russkij Narodnyj Uniwersitet*. Inne centra emigracyjnej historiografii rosyjskiej znajdowały się w Belgradzie, Berlinie, Paryżu i Sofii, a także w republikach nadbałtyckich².

W latach trzydziestych XX stulecia, nastąpiła kolejna fala emigracji, obejmująca badaczy przeszłości, tym razem z hitlerowskich Niemiec. Wyjeżdżali zarówno historycy

¹ List A. Bobkowskiego do J. Giedroycia z 19.X.1955, Giedroyc, Bobkowski, *Listy 1946-1961*, oprac. J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 305.

² Nieco szerzej piszę na ten temat w *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005, s. 328-341. Tamże wybór literatury obcojęzycznej.

pochodzenia żydowskiego, jak i badacze reprezentujący siły opozycyjne wobec reżimu (od komunistów do liberałów). Ich liczebność ocenia się na ok. 60 osób. W przeciwieństwie jednak do emigracji rosyjskiej, nie stworzyli oni jednak sieci struktur organizacyjnych i nie położyli fundamentów pod „naukę historyczną na wygnaniu”. Emigrowali najczęściej do Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, w mniejszym stopniu Kanady, gdzie robili wszystko aby jak najszybciej zintegrować się z historiografiami krajów osiedlenia³.

Wreszcie po 1945 r. mieliśmy do czynienia z kolejnym zjawiskiem masowej emigracji elit intelektualnych, w tym także historyków, tym razem dotyczącej Europy Środkowo-Wschodniej. Historycy – uchodźcy znaleźli gościnę w różnych krajach, przy czym dominujące znaczenie miały Stany Zjednoczone i Kanada, Francja, Niemcy zachodnie oraz Francja. Integralną częścią tej fali było środowisko polskich historyków. W tym przypadku, można zaryzykować tezę, wyróżniały się dwie emigracje – ukraińska i polska próbujące stworzyć nie tylko własne struktury organizacyjne, wydając specjalistyczne periodyki, ale także próbując oddziaływać na wizerunek obu krajów w historiografiach państw Zachodu.

W przyszłych porównawczych badaniach, które prowadzone są dopiero od niedawna, inne emigracje winny stanowić istotny punkt odniesienia dla szeroko rozumianych dziejów polskiej nauki historycznej na uchodźstwie⁴.

Jako drugi zasadniczy kontekst towarzyszącym tym studiom, należy potraktować oczywiście naukę historyczną w Polsce, czy mówiąc precyzyjniej historiografię PRL⁵. Jak trafnie podkreślił Rafał Habielski, humanistyka, w tym także historiografia poza krajem, nie rozwijała się jako oczywiste przeciwieństwo tej krajowej, wedle założonego, skonkretyzowanego planu⁶. Wiele było powodów tego stanu rzeczy. Jednym z nich było z pewnością geograficzne rozdrobnienie emigracji i wynikające stąd trudności w utrzymaniu więzi środowiskowych. Do 1956 r. w sposób mniej lub bardziej udany, emigracyjni historycy występowali w roli tych, którzy bronili idei swobody i wolności badań naukowych, autonomii wyższych uczelni, krytykowali postępującą w kraju ideologizację refleksji historycznej.

Z czasem, po 1956 r. i później rola historiografii na uchodźstwie uległa zmianie. W jakimś sensie było to efektem przemian politycznych. Po przełomie październikowym, wielu emigrantów uznało pomocniczą rolę emigracji, z zachowaniem podziału ról. Jak pisał

³ Tamże.

⁴ Jednym z przykładów takiego porównawczego ujęcia może być zbiór studiów *East and Central European History Writing in Exile 1939-1989* ed. by M. Zadencka, A. Plakans, A. Lawaty, Leiden-Boston 2015.

⁵ Szerzej na ten temat zob. A. Mękariski, *Między historiozofią a polityką. Historiografia Polski Ludowej w opiniach i komentarzach historyków i publicystów emigracyjnych 1945-1989*, Warszawa 2011.

⁶ R. Habielski, *Humanistyka polska poza krajem* [w:] *Humanistyka polska w latach 1945-1990*, red. U. Jakubowska, J. Myśliński, Warszawa 2006, s. 326.

Piotr S. Wandycz, ostateczne cele, pozostawały jednak niezmiennie – podmiotowość narodu, niepodległość i demokracja⁷. Publikowane na Zachodzie prace stanowiły w większości przypadków, już tylko dopełnienie nauki historycznej rozwijającej się w kraju. Nowym zjawiskiem był fakt, że oba środowiska – krajowe i emigracyjne zaczęły ze sobą powoli dialogować, mimo nieufności i uprzedzeń z obu stron. Znajdowało to swój wyraz w wizytach części historyków emigracyjnych w Polsce, w publikowaniu w kraju, wreszcie w recenzjach prac emigrantów na łamach krajowych periodyków.

II. Jak na tym tle prezentowała się polska myśl historyczna na emigracji? Na czym polegały jej tytułowe osobliwości? W krótkim referacie nie sposób wszechstronnie zaprezentować jej w miarę pełnego obrazu⁸. Świadomie, ograniczam się zatem do kilku problemów, które w największym stopniu składały się na specyfikę emigracyjnej refleksji nad przeszłością.

Po pierwsze, należy podkreślić, że emigracyjna myśl historyczna była silnie osadzona w sferze wartości. Wyrastała z tego co można określić, nie do końca precyzyjnie, etosem polskiego emigranta. Ten ostatni zakorzeniony był w łączącej Polaków poza krajem wspólnocie losu, konieczności zaakceptowania emigracji jako wyboru politycznego i życiowego. Z faktem tym wiązała się potrzeba urządzenia swojego życia na nowo, w innej, często zupełnie obcej, rzeczywistości społeczno-politycznej. Część historyków z różnych względów wybierała życie w polskim intelektualnym getcie, inni, często z sukcesem, próbowali odnaleźć dla siebie miejsce w strukturach naukowych krajów osiedlenia. Emigracyjne bytowanie wiązało się z różnymi dylematami. Doświadczenie wygnania to zarówno los, jak i szkoła patrzenia na świat. Zdaniem emigracyjnego pisarza Józefa Wittlina czas wygnania, to „czas nienormalny, prawie że obłąkany. Wygnaniec żyje bowiem w dwóch różnych czasach jednocześnie: w teraźniejszości i w przeszłości”⁹.

Na podstawie licznych relacji emigrantów można zaryzykować tezę, że wskazania etosu uprzywilejowywały taką właśnie postawę bycia jednocześnie w dwóch miejscach.

⁷ P. Wandycz, *Czy emigracja jest jeszcze potrzebna?* „Kultura” 1989, nr 10.

⁸ Szeroki wybór literatury dotyczącej dziejów humanistyki polskiej na uchodźstwie zob. R. Stobiecki, *Humanistyka polska na emigracji* [w:] *Polska emigracja polityczna 1939-1990. Stan badań*, red. S. Łukasiewicz, Warszawa 2016, s. 190-235.

⁹ Cyt. za D. Mostwin, *Słyszę jak śpiewa Ameryka*, Londyn 1998, s. 270. Emigracyjna socjolożka tak komentowała spostrzeżenie J. Wittlina: „Posunę się dalej w rozważaniu tej dwuczasowości, która sama z sobą spleta się i rywalizuje. Jeśli czas polski przeważa, a dawność tyranizuje, cierpi na tym czas teraźniejszy, od którego odsuwa się emigrant, wypada z niego, odizolowuje się, traci cenne godziny, miesiące i lata potrzebne do przystosowania się. Jeśli przeważa i wchłania nas czas nowy, odsuwa nas jednocześnie od dawności i wtedy dręczą wyrzuty sumienia, obawa, że tracimy rzeczy najcenniejsze, których nie będzie można odnaleźć, a zaległego czasu odrobić. W tym splecionym jak ciasny warkocz podwójnym czasie żyłam przez długie lata w Ameryce, ani zupełnie tu, ani całkowicie tam”, tamże.

Pogodzenia własnej kariery zawodowej z koniecznością działania na rzecz Polski i jej wizerunku w świecie. Alternatywą dlań były albo „roztopienie się” w kulturze obcej, albo nie akceptowana wśród emigracyjnych elit, szczególnie w Wielkiej Brytanii, postawa kolaboracji z komunistycznym reżimem.

Emigracyjny etos odwoływał się do różnie artykułowanego sprzeciwu wobec istniejącego międzynarodowego i polskiego *status quo*, usankcjonowanego decyzjami konferencji w Jałcie i Poczdamie. Bardziej precyzyjnie i dobitnie, często z „nienawiści do wszystkiego co <<warszawskie>>, co PRL-owskie”¹⁰. Dawał tu o sobie znać swoisty absolutyzm, rygoryzm moralny i przekonanie, że jakakolwiek forma akceptacji dla Polski komunistycznej pozostaje w sprzeczności z najbardziej fundamentalnymi celami emigracji. Dochodzę w tym miejscu do pewnej postawy ideowej, określanej często mianem „niezlomnej”. Polska emigracja, chciała być „emigracją walki”. Tymon Terlecki w tak właśnie zatytułowanym artykule nieprzypadkowo przywoływał słowa Tomasza Teodora Jeża: „(...) cyrkiel inżyniera, dłuto snycerza, pędzel malarza, pióro literata, nawet słowo poety... wszystko da się na oręż przerobić i dla pokonania wroga wyzwolenia Polski posłużyć”¹¹.

Konsekwencją akceptacji postawy „niezlomnej” było zerwanie wszelkich oficjalnych kontaktów z nauką w kraju. Symbolicznym tego wyrazem były specjalna uchwała Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii w sprawie publikowania prac naukowych w kraju z 26 kwietnia 1947 r. Zakładała ona m. in., że: „nie wolno okupywać dostępu do Kraju koncesjami kosztem naukowego sumienia a tym bardziej ukłonami w stosunku do reżimu” oraz uznawała za „nie dopuszczalne drukowanie w wydawnictwach reżimowych, ani łączenie swego nazwiska z propagandą reżimową”¹². Mimo sprzeciwów niektórych badaczy formalnie pozostała ona w mocy także po 1956 r. Podobne stanowisko zajął Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. W październiku 1956 r. uchwalono „powstrzymanie się od wszelkiej współpracy z instytucjami kontrolowanymi przez władze totalistyczne” w PRL „dopóki nie będzie w Kraju rzeczywistej wolności słowa i druku”.

Dodam, na marginesie, że „niezlomni z Londynu”, jak ich często nazywano, z upływem lat stawali się obiektem krytyki. W dużej części środowisk intelektualnych polskiego uchodźstwa, coraz częściej zdawano sobie sprawę z fasadowości londyńskiego

¹⁰ *Polak w sytuacjach dwuznacznych. Z Marianem Pankowskim rozmawia Krystyna Ruta-Rutkowska*, Warszawa 2000, s. 107.

¹¹ T. Terlecki, *Emigracja walki*, „Wiadomości” (Londyn), 1946, nr 2.

¹² *Wytoczne w sprawie publikowania prac naukowych w kraju*, Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), Archiwum Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii, teczka nr 4. Tekst ten czynił wyjątek dla „wydawnictw ściśle naukowych, wolnych jeszcze od politycznego piętna reżimu”.

życia politycznego, poddawano w wątpliwość istnienie „państwa na wygnaniu”. W tych krytykach szczególnie donośnie brzmiał głos środowiska paryskiej „Kultury”, zupełnie odmiennie odczytującego wyzwania współczesności i inaczej spoglądającego na relacje kraj-emigracja¹³.

Z zasygnalizowaną wyżej postawą ideową łączyło się także swoiste poczucie misji, wykraczające daleko poza sprawy związane z twórczością naukową. Przynależność do emigracji była pojmowana na wzór reguły zakonnej, związanej z przestrzeganiem moralnych standardów, wierności idei i ofiarności¹⁴. Człowy reprezentant emigracyjnego środowiska polskich historyków Marian Kukiel tak pisał w 1959 r.: „I gdy zostawaliśmy na obczyźnie to nie by się urządzać jako uchodźstwo, bo to było koniecznością narzuconą przez los, a nie celem – ale po to by przez decyzję naszą, przez wytrwanie w niej, przez naszą uczciwą pracę na obczyźnie i upominanie się o Polskę – zorganizowaną, solidarną siłą służyć sprawie”¹⁵.

U podstaw tworzenia zrębów polskiej historiografii na uchodźstwie leżało więc dawanie świadectwa, obrona wolności i niezależności badań naukowych, kultywowanie tej tematyki, która z przyczyn politycznych nie mogła być podejmowana w kraju. Temu miały służyć działalność emigracyjnych struktur nauki historycznej, obecność reprezentacji polskich historyków – emigrantów na Międzynarodowych Kongresach Nauk Historycznych, wydawanie licznych publikacji, także w językach obcych.

Jednocześnie, w realiach zimnowojennego świata, bycie uczonym emigracyjnym, oznaczało często zakwestionowanie tezy o neutralności nauki, potrzebę zaznaczenia swojego stanowiska, obronę wartości za którymi badacz pragnie się opowiedzieć.

Po drugie, „osobliwością” emigracyjnej myśli historycznej było jej zakorzenienie w szeroko rozumianej tradycji intelektualnej II Rzeczypospolitej. W praktyce oznaczało to niezgodę i sprzeciw wobec dominującego w historiografii krajowej sposobu odczytywania sensu historii Polski, na dokonywaną w kraju „pieriekówkę dusz”¹⁶. Dostrzec ją można przede wszystkim w syntezach powstających na emigracji, ale także w wielu opracowaniach o charakterze monograficznym¹⁷.

¹³ Szerzej na ten temat zob. A. S. Kowalczyk, *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, t. 1-2, Warszawa 2014.

¹⁴ T. Terlecki, *Emigracja...*, Tenże, *O standard moralny emigracji*, „Wiadomości” 1947, nr 25.

¹⁵ M. Kukiel, *Uchodźstwo wojenne czy wielka emigracja*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1959, nr 287.

¹⁶ O krytyce historiografii PRL przez dziejopisów emigracyjnych pisał A. MękarSKI, *Między historiozofią...*

¹⁷ Przykładowo można w tym miejscu wymienić: dwie syntezy autorstwa O. Haleckiego, *Historia Polski*, Londyn 1957 /I wyd. 1933 po francusku/ i *Tysiąclecie Polski katolickiej*, Rzym-Londyn 1966, zbiorową syntezę *Polska i jej dorobek dziejowy w ciągu tysiąca lat istnienia* [red.] H. Paszkiewicz, Londyn 1956, dzieło M. Kukiela, *Dzieje Polski porzoborowe*, Londyn 1961, P.S. Wandycza, *Pod zaborami. Ziemia Rzeczypospolitej w latach 1795-1918*, wyd. polskie Warszawa 1994.

W warstwie teoretyczno-metodologicznej w emigracyjnej wizji dziejów Polski odrzucano, z oczywistych powodów, periodyzację według następujących po sobie formacji społeczno-ekonomicznych i towarzyszące jej metodologiczne i ideologiczne implikacje. M.in. w postaci historiozoficznej tezy, że powstanie Polski Ludowej jest ostatecznym zwieńczeniem polskiego procesu dziejowego. Generalnie opozycyjna wobec marksistowskiej koncepcja dziejów Polski przeciwstawiała się dążeniom do marginalizacji tego co można by określić mianem duchowego wymiaru historii. Oferowała tym samym odmienną strukturalizację rzeczywistości dziejowej, proponując jej rozpatrywanie z perspektywy świata idei i wartości moralnych.

Emigracyjni historycy odwoływali się przede wszystkim do dominujących w dwudziestoleciu tradycji uprawiania historii, a więc do teoretycznych założeń doktryny indywidualistycznego historyzmu oraz do chrześcijańskiej filozofii dziejów. Z tej perspektywy sens historii Polski interpretowano dwojako. Odnajdywano go w działaniach o wymiarze uniwersalnym, podejmowanych w obronie wiary katolickiej, kultury Zachodu oraz tych o charakterze partykularnym, związanych z realizacją idei wolności rozumianej jako synonim niepodległości i jako dążeniami do jej urzeczywistnienia w życiu wewnętrznym narodu¹⁸. W niektórych emigracyjnych syntezach historii Polski, jak choćby w pracach Oskara Haleckiego, reaktualizował się teologiczny pogląd, nawiązujący m. in. do myśli Waleriana Kalinki, zachęcający do interpretacji przeszłości w kategoriach Boskiego planu, winy i kary, ścierania się „cudownych wydarzeń” i „groźnych herezji”. Ta na poły religijna retoryka nie była dziełem przypadku. Pozwalała żywić nadzieję na odwrócenie biegu wydarzeń, upadek systemu komunistycznego i odrodzenie niepodległego bytu państwowego. Sprzyjała także konsolidacji tych Polaków w kraju i na uchodźstwie, dla których obraz historii Polski narzucony przez komunistyczną władzę był z różnych względów nie do zaakceptowania.

Na emigracji starano się kultywować te wątki z narodowej przeszłości obecne w tradycji II Rzeczypospolitej, które albo były marginalizowane, albo w ogóle nie mogły być podejmowane w kraju. Jej twórcy występowali w roli strażników narodowej pamięci, starali się dokumentować to co decyduje o fundamentach przekazu pokoleniowego¹⁹.

¹⁸ Tenże, *Tysiąc lat...*, s. 20.

¹⁹ Tytus Komarnicki recenzując wspomnieniową książkę Edwarda Raczyńskiego zauważał: „To nie żal za <<feodalizmem>> przemawia przez nas, to żal za przerwana ciągłością tradycji, z której powinien być czerpać cały naród, a której odtworzyć niepodobna. Pług historii zaorał plony stuleci i cywilizacja polska została wyjąłowana z wielu niezwykle cennych elementów, z których powinny czerpać następne pokolenia, z jakichkolwiek warstw społecznych by pochodziły. Gdy tradycje, którymi żyje nasza generacja zejda z nami do

Występowano przeciwko kolektywnemu odczytywaniu przeszłości. W odróżnieniu od wizji przeszłości dominującej w kraju, „narracja niezłomna” była z ducha heroistyczna. Towarzyszyła jej często strategia polegająca na świadomym personifikowaniu poszczególnych epok, zjawisk czy procesów. Tak np. Jadwiga Andegaweńska uosabiała historyczny związek Polski i Litwy, Jan Zamoyski epokę demokracji szlacheckiej, a Józef Piłsudski ideę odrodzenia państwa w 1918 roku.

Wreszcie *last but not least* historycy kwestionujący PRL-owską interpretację narodowej przeszłości przeciwstawiali się zawężaniu jej do obszarów Polski „etnograficznej”. Emigracyjne elity, w zdecydowanej większości, w tym także poniekąd, z reguły krytyczne wobec „polskiego Londynu” środowisko paryskiej „Kultury”, pielęgnowały tradycje Polski Jagiellońskiej, z jej wielokulturowością, tolerancją religijną, umiłowaniem wolności, pokojowym, często idealizowanym, współżyciem wielu nacji. Pojęcie „dzieje Polski” miało dla nich wymiar historyczny, Emigracyjni badacze, powszechnie akceptowali synonimiczność kategorii „Polska” i „Rzeczpospolita” wywodząc korzenie tego zjawiska już od XVII w.²⁰ Historia Polski miała obejmować – jak pisał Władysław Wielhorski – „dzieje całości państwa; zarówno wcześniejsze, jakie przebiegały w średniowieczu na ziemiach etnicznych, gniazdowych narodu polskiego, jak i historię nowożytnej <<Rzeczypospolitej Obojga Narodów>>, utworzonej aktem Unii Lubelskiej w r. 1569”²¹. W sposób naturalny ten wizerunek Polski, choć z zastrzeżeniami, przenoszono także na wiek XIX i pierwszą połowę wieku XX. W tym przypadku jego konsekwencją była dokonująca się w historiografii emigracyjnej „polonizacja” Kresów, traktowanych jako integralna część polskiego obszaru kulturowego i naturalny teren polskiej ekspansji politycznej²². Jednocześnie czołowi historycy na wychodźstwie, powszechnie akceptowali powojenne rozszerzenie granic Polski na zachodzie i północy. Stąd też brała nowa historyczna matryca, tym razem rzutowana w przyszłość, będąca swoistą syntezą Polski Jagiellońskiej z Polską Piastowską. Spektakularnym przykładem takiego myślenia, może być mapa, zatytułowana „Rzeczpospolita Polska po 1945 r.” zamieszczona w podręczniku Stanisława Kościałkowskiego przeznaczonym dla młodzieży w szkołach polskich w Wielkiej Brytanii.

grobu, pozostanie tylko to co przekaże piśmiennictwo”, Tenże, [rec.] E. Raczyński, *Saga wielkopolskiego rodu*, Londyn 1964, „Kultura” 1964, nr 10, s. 149.

²⁰ Zob. np. W. Wielhorski, *Wielkie Księstwo Litewskie w komunistycznej historii Polski*, „Teki Historyczne” 1957/1958, t. VIII, s. 30-31. Szerzej na ten temat zob. A. MękarSKI, *Między historiozofią...*, s. 87-135.

²¹ W. Wielhorski, *Wielkie Księstwo...*, s. 30.

²² Uwaga ta nie dotyczy wspomnianej syntezy P.S. Wandycza.

Pokazuje ona terytorium Polski powojennej wraz z Ziemią Odzyskanymi oraz... „ziemie na wschodzie – okupowane przez Rosję”²³.

Po trzecie, w całościowym spojrzeniu na emigracyjną myśl historyczną zwraca uwagę, podkreślana m. in. przez Rafała Habielskiego, wielość obecnych w niej form refleksji nad przeszłością²⁴. W jej ramach rozwijano różne formy pisarstwa historycznego, zarówno te mieszczące się w formule historiografii akademickiej (syntezy dotyczące całości dziejów Polski czy jej fragmentów, prace monograficzne, liczne artykuły i recenzje publikowane np. w „Tekach Historycznych”) jak i te pisane w konwencji literackiej (eseje, pamiętniki, dzienniki, wspomnienia, powieści)²⁵. Nie należy zapominać także o dorobku emigracyjnej historiografii w zakresie wydawnictw źródłowych. W jakimś sensie modelową formą przenikania się owych „dziejopisarskich gatunków”, mogą być teksty publikowane na łamach „Zeszytów Historycznych”.

Było to związane z faktem, że w warunkach emigracyjnych pojęcie „historyk” nabierało własnego, innego od powszechnie używanego, sensu. W największym stopniu zadecydowało o tym specyficzne miejsce historii czy wiedzy o przeszłości w mentalności Polaków – emigrantów. Pełniła ona od początku funkcje kompensacyjne. Miała być uzasadnieniem dla postawy „niezlomnej”, wiązała się z poczuciem nostalgii za utraconą „dużą” lub „małą” ojczyzną, stanowiła remedium na ból codzienności. Z czasem pojawiły się inne powody zainteresowania przeszłością. Zwróciła nań uwagę M. Danilewicz-Zielińska. W wywiadzie z 2000 r. wspominała: „W latach pięćdziesiątych na terenie Wysp Brytyjskich były dziesiątki tysięcy Polaków, którzy przeszli przez Rosję i z Bliskiego Wschodu lub z Włoch dojechali do Anglii. Byli umieszczeni w obozach liczących po tysiąc i więcej osób. Tam pojawiły się dzieci, które nie pamiętały już i nie mogły pamiętać Polski. Wtedy właśnie powstała atmosfera sprzyjająca wspomnianiu przeszłości, ponieważ dzieci – dorastając – pytały (...) Taki był prawdziwy powód powrotu myślami do przeszłości”²⁶.

²³ *Poznajmy naszą przeszłość. Zarys wiadomości z dziejów Polski* [oprac.] S. Kościółkowski, Londyn 1988, s. 37.

²⁴ R. Habielski, *Humanistyka polska...* Zob. także Tenże, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999 (jest to tom trzeci syntezy dokonań Drugiej Wielkiej Emigracji, autorstwa A. Friszke, P. Machcewicz i R. Habielskiego).

²⁵ Owa wielogatunkowość myśli historycznej do dziś budzi kontrowersje. Np. w reakcjach na moją książkę *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.* spotkałem się m. in. z zarzutami, że z jednej strony zupełnie bezpodstawnie analizuję w niej pisarstwo J. Giertycha, będące bezwartościową publicystyką. Z drugiej zaś poddano w wątpliwość dlaczego pominąłem zupełnie twórczość J. Mackiewicz, którego powieści historyczne i inne teksty w największym stopniu kształtowały historyczną samowiedzę środowisk emigracyjnych.

²⁶ *W tym domu jest Polska. Z Marią Danilewiczową-Zielińską rozmawia Stanisław Beres*, „Kultura” 2000, nr 10, s. 78.

Z kolei Tadeusz Wyrwa pisał o charakterystycznym dla środowisk emigracyjnych kulcie słowa drukowanego, które „było (...) w ogóle jedynym często orędownikiem sprawy polskiej i łącznikiem między rozszanymi po świecie uchodźcami z jednej strony, a ich krajem rodzimym z drugiej”²⁷.

Wszystkie te, zasygnalizowane jedynie zjawiska, powodowały, że w warunkach emigracyjnych „zacierały się” granice między historią i literaturą, zarówno w sensie gatunkowym, jak i instytucjonalnym (wielu historyków i pisarzy było jednocześnie członkami Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii i Związku Polskich Pisarzy na Obczyźnie)²⁸. Oba środowiska wzajemnie się przenikały. Dostrzec to można także w odbiorze społecznym. W ankiecie organizowanej przez londyńskie „Wiadomości” na „najulubieńszego pisarza Czytelników” z 1955 r. zwyciężył Stanisław Cat-Mackiewicz, ale wysokie miejsca zajęli także m. in. Michał Sokolnicki, Marian Kukiel, Stanisław Kościałkowski i Wiktor Weintraub²⁹. Przez wiele lat w pracach jury nagrody „Wiadomości” zasiadali dwaj wybitni historycy, wspomniany M. Kukiel i Oskar Halecki.

Czasem owe „nieostre” granice dotyczące statusu bycia bądź nie, historykiem, prowadziły niekiedy do konfliktów. Prawa takiego odmawiano np. Adamowi Ciołkoszowi, o swojej niechęci do „zawodowych” dziejopisów wspominał także wielokrotnie, związany z „Zeszytami Historycznymi” Zbigniew S. Siemaszko³⁰.

Wreszcie po czwarte, zastanawiając się nad „osobliwościami” emigracyjnej myśli historycznej, należy podnieść jej zmaganie się z „gettowością”, kompleksami wyrastającymi zarówno z egzystencjalnych powodów związanych z byciem emigrantem, jak i z faktu zajmowania się nieistotną z punktu widzenia zachodniej historiografii tematyką (historia Polski). Ryzykując pewne konieczne w tym przypadku uproszczenie, można zaryzykować tezę, że w środowisku historyków – emigrantów zaznaczyły się w tej kwestii trzy stanowiska czy też strategie działania.

Historycy polscy na Wyspach Brytyjskich w większości przypadków, z różnych zresztą powodów, wybierali pozostawanie w świecie polonocentrycznym, widząc najważniejszą swoją rolę w utrzymywaniu kontaktów ze środowiskiem polskich emigrantów, realizowali się w działalności różnych emigracyjnych instytucji nauki historycznej (Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii, wydające „Teki Historyczne”, wykłady na

²⁷ T. Wyrwa, *Historyk na obczyźnie a najnowsze dzieje Polski* [w:] *Nowoczesna historia Polski. Prace Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie Londyn 14-20 września 1985*, [red.] J. Jasnowski, Londyn 1987, t. III, s. 102.

²⁸ Dowodem może być choćby fakt, że stanowisko honorowego prezesa Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie pełnił od 1969 r. Marian Kukiel. Od 1975 r. prezesem ZPPnO był inny historyk – Józef Garliński.

²⁹ *Wyniki ankiety*, „Wiadomości” 1955, nr 42.

³⁰ L. Ciołkoszowa, *Spojrzenie wstecz. Rozmowy przeprowadził Andrzej Friszke*, Paryż 1995, s. 236.

Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie). Do pewnego stopnia, szczególnie do 1956 r., racją dla ich zawodowej egzystencji była polemika z tezami historyków krajowych. Niewiele było wyjątków od tej strategii, chociażby w postaci działań zmierzających do publikowania prac w językach obcych, czy też woli stworzenia periodyku będącego platformą dialogu z historykami kraju osiedlenia³¹. Ze starszej generacji świadomie „gettowej” strategii nie podporządkowali się chyba tylko archeolog Tadeusz Sulimirski i historyk Henryk Paszkiewicz. W latach następnych pewną pozycję w nauce anglosaskiej zdobyli jedynie Jan Ciechanowski, Józef Garliński i nie podkreślająca swoich związków z emigracją niepodległościową Anita Prażmowska³².

Niejako na drugim biegunie lokowały się wybory tych polskich historyków – emigrantów, którzy po wojnie znaleźli się Stanach Zjednoczonych i pracowali na uniwersytetach amerykańskich. Edward Said zdefiniował wygnanie za pomocą metafory intelektualisty, „który mając krytyczne spojrzenie na otaczającą go rzeczywistość, zmuszony jest do odgrywania roli outsidera, kontestatora, heretyka, burzyciela ortodoksji i ugruntowanych norm”³³. Odnalezienie się w owej roli oznaczało dla polskich historyków potrzebę stworzenia wraz z innymi historykami z naszej części Starego Kontynentu nowego przedmiotu badań, jakim była i jest historia Europy Środkowo-Wschodniej. Uzyskanie dla niego statusu autonomicznego, wyjście z cienia *Russian Studies*. To w tym kierunku poszły wysiłki wielu emigracyjnych badaczy, przede wszystkim Oskara Haleckiego i Piotra S. Wandycza, ale także m. in. Anny M. Cienciąły czy Mariana K. Dziewanowskiego³⁴. Był to swoisty egzamin z wielokulturowości. Podobnie jak inni historycy-emigranci, Polacy musieli toczyć, mówiąc językiem Pierre’a Bourdieu, walkę o pozycję w polu, o skuteczną obronę podejmowanej przez siebie tematyki.

Wreszcie niejako pomiędzy tymi dwiema strategiami należy umieścić Giedroyciową ideę „Zeszytów Historycznych”³⁵. Choć formuła periodyku ograniczona była jedynie do

³¹ Początkowo takich charakter miały mieć „Teki Historyczne”, publikujące także teksty angielskie. Z czasem odstąpiono od tego pomysłu. Szerzej o tym R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu...*, s. 64-65.

³² Pomijam w tym kontekście jedyne angielskie tłumaczenie książki M. Kukiela o księciu A. J. Czartoryskim (*Czartoryski nad European Unity, 1770-1861*, Princeton 1955). Na marginesie warto także zauważyć, że mimo podejmowanych starań nie udało się przetłumaczyć na język angielski *opus magnum* Kukiela, czyli jego dzieła *Wojna 1812 roku*.

³³ E. Said, *Des intellectuels et du Pouvoir*, Paryż 1996. Cyt. za E. Traverso, *Historia jako pole bitwy. Interpretacje przemocy w XX wieku*, przeł. Ś. F. Nowicki, Warszawa 2014, s. 264.

³⁴ P.S. Wandycz w jednym z wywiadów mówił: „jeśli chodzi o moją rolę historyka na tutejszym terenie, to jest próbą tłumaczenia lepiej, głębiej, problematyki Europy Środkowowschodniej. Czyli jest to jak gdyby rola przewodnika bardziej niż wychowawcy”, *Historyk jest przewodnikiem* z prof. P. Wandyczem rozmawia A. Tuszyńska, „Przegląd Polski”, dodatek do „Nowego Dziennika”, 9.I.1992.

³⁵ Szerzej na ten temat zob. „Zeszyty Historyczne” z perspektywy półwiecza [red.] S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, Warszawa 2017.

historii najnowszej, stał się on zupełnie wyjątkową platformą łączącą historyków emigracyjnych (także tych, którzy wyjechali po 1968 r.) i krajowych, otwartą na różne, także nie akademickie formy refleksji nad przeszłością (wspomnienia i relacje świadków). Jak wiadomo, „Zeszyty Historyczne” wpisywały się w szerszą strategię J. Giedroycia mieszczącą się w formule nowego ułożenia relacji z sąsiadami Polski, w której rewizja dotychczasowego obrazu przeszłości odgrywała kluczową rolę³⁶. Dotyczyło to zarówno stosunków z narodami należącymi do grona spadkobierców dawnej Rzeczypospolitej (koncepcja ULB), jak i relacji polsko-niemieckich oraz polsko-rosyjskich.

III. Zaprezentowany wyżej katalog „osobliwości” polskiej myśli historycznej na emigracji, nie jest z pewnością kompletny. Stanowi raczej próbę zasygnalizowania tego co w pewnym przybliżeniu można określić mianem specyfiki polskiej historiografii na uchodźstwie.

Jak trafnie zauważył włosko-francuski badacz Enzo Traverso jednym z istotnych fragmentów emigracyjnego doświadczenia jest „uprzywilejowana pozycja epistemologiczna wygnania”³⁷. Jest ona synonimem zapewne kosztownej intelektualnej rekompensaty, do pewnego stopnia niwelującej straty i poczucie wykorzenia związane z przymusową emigracją. Staje się tym samym rodzajem szansy, jaką otrzymuje historyk – emigrant. Emigracja daje poczucie dystansu, także w pisaniu historii. Pozwala częściowo choćby uwolnić się od narodowych stereotypów, przeszłości, którą doskonale znają. Nagle widziana z perspektywy emigracyjnej staje się ona inna, daje możliwość tworzenia porównań, wpisuje się w szerszy kontekst.

Omówione wyżej „osobliwości” polskiej myśli historycznej na emigracji nie dają rozstrzygającej odpowiedzi na pytanie czy polscy badacze przeszłości skorzystali z owej „uprzywilejowanej pozycji”. Pokazują one raczej jak trudno było żyć w Wittlinowej dwuczasowości – jednocześnie w teraźniejszości i w przeszłości.

³⁶ A. Stępnik, *Relacje historyczne z sąsiadami na łamach „Zeszytów Historycznych”* [w:] „Zeszyty Historyczne”..., s. 146-180.

³⁷ E. Traverso, *Historia jako...*, s. 260.